

Kierownik fabryki skazany na 6500 zł grzywny i 3 miesiące aresztu

BIAŁYSTOK, 28. 5. — Na podstawie przeprowadzonej przez inspektora pracy wizytacji fabryki „Beckera” i stwierdzonych protokolarnie uchybień i wykroczeń przeciwko ustawie, w dniu onegdajszym od była się rozprawa karno-administracyjna, przeciwko odpowiedzialnemu kierownikowi firmy „Becker”, p. Nożyczkowskiemu Józefowi, który został skazany na łączną grzywnę w wysokości 6 tysięcy 500 złotych i 3 miesiące bezwzględnie aresztu.

Ponadto inspektor pracy stwierdził, że przerobione krosna dla tkania pluszu przed stawiają niebezpieczeństwo dla pracującego tkacza (chodzi tu o krosna t. zw. odwrócone, przy pracy na 2-ciu krosnach) albowiem zdarzały się wypadki okaleczeń od noża, na tej więc podstawie inspektor pracy wystąpił do władzy przemysłowej o za plombowanie tych krosien, celem unieruchomienia ich na przyszłość.

Warszawianie mają pieniądze. Ruch gotówkowy na wyścigach konnych.

WARSZAWA, 28. 5. — Po czterech dniach wyścigów konnych, rozgrywanych na polu mokotowskim, publiczność warszawska opanowana chęcią wzbogacenia się, obróciła w kasach totalizatora piękną sumką zł. 5 milionów 300 tysięcy. Z sumy tej pozostało w kasach Towarzystwa Wyścigów Konych przeszło 650 tysięcy zł.

A więc o sumę 650 tys. zł. dziś warszawianie są biedniejsi. Sądźmy, że niejedna z wielkich firm polskich życzyłaby sobie w ciągu jednego miesiąca takiego obrotu i takiego dochodu... A słyszy się, że kryzys jeszcze się nie skończył...

Boże Ciało w stolicy i w Łodzi. WSPANIAŁY PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

WARSZAWA, 28. 5. — Po zakończeniu nabożeństw w kościołach, tradycyjnym zwyciężającym procesję parafialną podążyły w kierunku katedry św. Jana. Las chorągwi kościelnych i pocztów sztandarowych cechów rzemieślniczych, związków robotniczych, korporacji akademickich zapelniał Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście.

ŁÓDŹ, dnia 28. 5. — Zbiórka wiernych na placu katedralnym odbywała się do godziny 10.30. Prócz tysięcy rzesz wiernych, na placu katedralnym zgromadzili się reprezentanci władz państwowych, wojskowych i miejskich, liczne delegacje organizacji społecznych, i zawodowych ze sztandarami, poczytane honorowa wojskowa z orkiestrą, chóry kościelne, huftce harcerskie, Sokola i innych organizacji i t.d.

Po nabożeństwie pontyfikalnym, odprawionym w katedrze św. Jana przez J. E. ks. biskupa Sługowskiego, w obecności przedstawicieli władz państwowych, duchowieństwa, reprezentantów wojska i wyższych uczelni, J. E. ks. nuncjusz Filip Cortesi poprowadził procesję przez Plac Zamkowy do kościoła św. Anny, następnie do kaplicy Dobroczyńców, do kościoła Opieki św. Józefa na Krakowskim Przedmieściu oraz w powrotnej drodze do ołtarza przy figurze M. B. Zwycięskiej.

W kościele katedralnym J. E. ks. biskup Jasiński odprawił Mszę św. w asyście licznego duchowieństwa po czym procesja wyruszyła w kierunku placu katedralnego, zatrzymując się kolejno przed czterema ustawionymi na ulicach ołtarzami, a mianowicie: przy pałacu Scheiblera, przy skrzyżowaniu ulic Emilii i Piotrkowskiej, przed seminarium duchownym, przed plebanją kościoła katedralnego oraz przed pałacem biskupim.

Dostojnego Celebransu prowadzili kolejno ministrowie: Świętosławski i Grabowski, wicemarszałkowie izb ustawodawczych: Makowski i Podoski, generałowie: Kołtataj-Szednicki i Cehak, rektorzy uniwersytetu i politechniki prof. prof. Antoniewicz, Zawadzki i inni.

Imponujący przebieg miała też procesja na terenie parafii św. Józefa. Kilkunastotysięczne rzesze wiernych, skupionych pod sztandarami bractw kościelnych, organizacji społecznych, towarzystw i korporacji przeszły z kościoła św. Józefa ulicą Ogrodową i Mielczarską do ulicy Cementarnej, zatrzymując się przed ołtarzami.

W procesji wzięli udział J. E. ks. arcybiskup Gall, ks. biskup Sługowski i ks. biskup Gawlina, radca nuncjatury ks. prałat Pacini, członkowie kapituły metropolitalnej i łowickiej, szambelani papiescy liczne duchowieństwo, oddziały wojskowe i tłumy wiernych. Wojskowa warta honorowa postępowała koło baldachimu, a wojskowa orkiestra odegrała pieśni nabożne. Na zakończenie uroczystości Dostojny Celebrans ks. nuncjusz Cortesi przy kolumnie króla Zygmunta udzielił zebranyim błogosławieństwa eucharystycznego, po czym procesja przy śpiewie Te Deum powróciła do Katedry.

P. Pilichowski kazał jej się w tej chwili wynosić, więc rozłożyła się jeszcze bardziej, chwyciła wiszącą na szafie trzepaczkę, uderzyła nią kilka razy gospodarza po rękę, polamała mu sprzączki roweru, zwinęła od najgorszych, a prócz tego od starych, głupich nauczycieli i dopiero się wyniosła.

Koniec maja w blasku słońca Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 28. 5. — Dziś o godzinie 9-jej rano w cieniu temperatura wynosiła 17 stopni powyżej zera. Najniższa ciepota w ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu wynosiła plus 15 st. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 759 milimetrów zapowiadając w dalszym ciągu pogodę upalną i suchą. Wiatry z kierunków północnych.

Wojownicza lokatorka. Skarga gospodarza.

ŁÓDŹ, dnia 28. maja. — W domu p. Pilichowskiego przy ulicy Korzeniowskiej wynikły stałe awantury między gospodarzem, a rodziną Mielczarków. To też gdy raz p. Pilichowski zmyślił syna Mielczarków Władysława, cała rodzina poszła się do niego na górę kłócić. Synowie z ojcem stanęli w korytarzu, a matka weszła do pokoju. P. Pilichowski kazał jej się w tej chwili wynosić, więc rozłożyła się jeszcze bardziej, chwyciła wiszącą na szafie trzepaczkę, uderzyła nią kilka razy gospodarza po rękę, polamała mu sprzączki roweru, zwinęła od najgorszych, a prócz tego od starych, głupich nauczycieli i dopiero się wyniosła.

ŻYCIE ZGIERZA. Imponująca uroczystość kościelna.

Wczorajsza uroczystość Bożego Ciała, a zwłaszcza procesja do czterech ołtarzy miała charakter niezwykle podniosły. Udział wzięły w niej liczne poczytane sztandary wszystkich cechów i organizacji społecznych katolickich. Las sztandarów wyprzedzał członków asysty kościelnej, orkiestrę Straży Pożarnej i dzieci, za którymi w asyście duchowieństwa pod baldachimem kroczyli celebrans ks. kan. dr. Rószkowski, przewodniczący przez przedstawicieli władz miejsowych z prezydentem Świerczem na czele. W r. b. wzięła udział w procesji olbrzymia liczba wiernych. Procesja przeszła ul. Piłsudskiego, gen. Dąbrowskiego, i Maja, Rynek Kilińskiego i zpowrotem Piłsudskiego na Plac Piłsudskiego, gdzie przed frontem kościoła odbyło się błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Procesja w r. b. przy pięknej słonecznej pogodzie, licznym udziale organizacji i wiernych była wspaniałą religijną uroczystością wszystkich miejscowych katolików.

ROZRYWKOWE KONCERTY. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych od 16 do 18 koncertować będą w parku przy Stawie Miejskim dwie orkiestry: Straży Pożarnej i Związku Rezerwistów. ZGIERZANIE NA KOMISJĘ POBOROWĄ. 14, 15 i 16 czerwca br. wszyscy Zgierzanie urodzeni w 1916 r. mają się stawić do Łodzi na komisję poborową do wojska. Rozkład przewiduje w dn. 14 czerwca wszystkich o nazwiskach zaczynających się od litery „A” do „J”, oraz wszystkich z lat ub. z kategorią „B”. W dniu 15 czerwca litery od K do R i 16 czerwca na litery od S do Z. WIELKA IMPREZA ARTYSTYCZNA. Jutro tj. w sobotę dn. 29 bm. o godzinie 20.15 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia” Teatr Narodowy z Poznania wystawia arcywesołą komedię w 3-ach aktach Zdzisława Ordynickiego p. t. „Dziewczę z obłoków”. W roli tytułowej Karolina Sroczynska. Nadmienić należy, że Teatr wystąpił na specjalne zaproszenie Kola Absolwentów P. M. S., które dla zgierzan zorganizowało tę wspaniałą imprezę.

Zrozpaczeni rodzice odnaleźli zwłoki syna dzięki jasnovidzowi Ossowieckiemu.

DRUSKIENKI, 28. 5. — 19 maja utonął w czasie kąpeli w jeziorze pod Druskienkami uczeń Szcerbińskiego. Mimo usilnych poszukiwań w ciągu paru dni zwłok nie zdołano odnaleźć. Zrozpaczeni rodzice zwrócili się po radę do znakomitego jasnowidza Ossowieckiego w Warszawie, przesyłając jednocześnie ubranie syna, znalezione na brzegu jeziora. Jasnovidz Ossowiecki trzymając w ręku ubranie zaginionego syna w jasnovidzniu dokładnie określił godzinę śmierci syna w czasie kąpeli i wskazał miejsce przybywania zwłok na dnie małego jeziora. Opierając się na tych wskazówkach rozpoczęto ponowne poszukiwanie zwłok w uprzednio już kilkakrotnie przeszukanym jeziorze i rzeczywiście na głębokości 3-6 metrów odnaleziono zwłoki ucznia Szcerbińskiego. Zrzędenie losu chciało, że pierwszy zwłoki syna ujrzał na dnie jeziora zrozpaczony i strudzony wielodniowymi poszukiwaniami ojciec. Po wydobytych zwłok pogrzeb ofiary kąpeli odbył się w Druskienkach w dniu onegdajszym.

bywania zwłok na dnie małego jeziora. Opierając się na tych wskazówkach rozpoczęto ponowne poszukiwanie zwłok w uprzednio już kilkakrotnie przeszukanym jeziorze i rzeczywiście na głębokości 3-6 metrów odnaleziono zwłoki ucznia Szcerbińskiego. Zrzędenie losu chciało, że pierwszy zwłoki syna ujrzał na dnie jeziora zrozpaczony i strudzony wielodniowymi poszukiwaniami ojciec. Po wydobytych zwłok pogrzeb ofiary kąpeli odbył się w Druskienkach w dniu onegdajszym.

Naczelnny dyrektor kolonii francuskich bawił w Gdyni.

GDYNIA, 28. 5. — Wczoraj bawił w Gdyni naczelnny dyrektor kolonii francuskich p. Victor Chazelas, który z polecenia francuskiego ministra kolonii objechał wszystkie kraje europejskie i bada możliwości wymiany towarowej między koloniami francuskimi i poszczególnymi krajami. Gość francuski zwiedził port

gdyni na motorówce „Syrena” w towarzystwie kapitana portu komandora G. Kańskiego oraz attaché handlowego Konsulatu Francuskiego, po czym zwiedził również motorowiec „Batory”. Z Gdyni p. dyrektor Chazelas udał się w dalszą podróż do Niemiec.

13 pociągów popularnych wyruszy z 12 miast na „Święto Morza”.

GDYNIA, 28. 5. — Tegoroczny zjazd z całej Polski do Gdyni na „Święto Morza” będzie — zdaje się — rekordowym. Już teraz przewiduje się przyjazd 40 do 50 tysięcy osób. Ze wszystkich stron Polski na ręce członków Komitetu Obchodu „Święta Morza” i komisji kwaterekowej wciąż napływają zgłoszenia indywidualne i wycieczek. Narazie wiadomo, że na „Święto Mo-

rze” zostanie uruchomionych do Gdyni 13 pociągów popularnych, w tym dwa pociągi z Warszawy oraz po jednym z Łodzi, Radomia, Wilna, Poznania, Katowic, Krakowa, Lwowa, Bydgoszczy, Grudziądz, Gdańska i Łucka. Ponadto na czas „Święta Morza” obo wiązywać będą indywidualne zniżki kolejowe na przejazd do Gdyni i z powrotem w wysokości 50 procent.

18-letni praktykant szoferski utonął w stawie na Stokach.

ŁÓDŹ, 28. maja. W dniu wczorajszym w cegielni na Stokach utonął się 18-letni praktykant szoferski Stanisław Praski, zam. w Łodzi (Wodny Rynek 11).

W celu znalezienia zwłok wezwano Straż Pożarną z Łodzi (III pluton) oraz Straż Pożarną z Sikawo. Po przeszło półgodzinnym poszukiwaniu bosakami zwłoki topielca wydobyto i zabezpieczono na miejscu. Jeszcze Straż nie zdążyła odjechać, kiedy zaalarmowano ją po raz drugi o tonięciu drugiego mężczyzny. Po kilku minutach wydobyto topielca. Był to Brodoga Kazimierz, lat 40, zam. na Grybnach przy ul. Edwarda 3.

OFIARA BÓJKI. Kronika pogotowia ratunkowego.

ŁÓDŹ, 28. 5. — Wczoraj wieczorem Maria Wojciechowska, lat 42, bezrobotna, zam. Cegielniana Nr. 102, została pobita ostrym narzędziem i odniosła ranę ciętą głowy w okolicy kości ciemieniowej. Lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił poszkodowaną na miejscu.

W związku z powyższym Władze Łódzkie Twa Opiekę nad Zwierzętami przedstawiają się jak następuje: Prezes p. Dobrane Bertold, wiceprezes p. Wawnkiewicz Bolesław, Generalny Sekretarz p. Rode Leopold, Skarbnik inż. Weiss Jerzy. Członkowie Zarządu: pp. lek. dent. Witkowska Janina, insp. wet. Bohiński Wacław, dr. med. Sokolowski Marian, Schendel Jerzy, dr. wet. Cerkowny Aleksander, nadkom. Weyer Stanisław, Zastępcy członków Zarządu: ppk. Bartoszkiewicz Wacław, Elmsnerowa Marta, plk. Vogel Alfred, Członkowie Komisji Rewizyjnej: dyr. Jan, Podszady Józef i Okraszewski Adam. Zastępcy Członków Komisji Rewizyjnej: dr. wet. Prokopowicz Casław, dr. wet. Okwiecinski Jan.

Zapisy do nowo utworzonej PAŃSTWOWEJ SZKOŁY ŻEŃSKIEJ

Przysposobienia Administracyjno-Handlowego. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego zarządziło otwarcie w Łodzi z początkiem nowego roku szkolnego jednorocznej Państwowej Żeńskiej Szkoły Przysposobienia Administracyjno-Handlowego. Szkoła będzie mieściła się w gmachu Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Kopernika 41.

O przyjęciu do tej szkoły mogą ubiegać się maturzystki szkół średnich ogólnokształcących i absolwentki gimnazjów nowego typu, które nie przekroczyły w bieżącym roku kalendarzowym 24 lat życia. Kandydatki będą przyjmowane bez egzaminów. Podanie o przyjęcie należy składać w sekretariacie gimnazjum w czasie od 1 do 20 czerwca, w godzinach od 9 do 12. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia w pełnym wypisie, świadectwo powtórnego szczerpienia ośpy, świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej.

ZAPISY KANDYDATÓW DO PIERWSZEJ KLASY MIEJSKIEGO 4-KLASOWEGO GIMNAZJUM KUPIECKIEGO.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej w Łodzi, ulica Wodna 40 podaje do wiadomości, że z dniem 24 b. m. rozpoczęły się zapisy kandydatów do Państwowego Gimnazjum Kupieckiego, na Trzyletni Dział Trykotarski oraz Państwowy Roczny Kurs Modniarstwa. Informację udziela i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły codziennie w godzinach od 10—13-jej.

Dyrekcja Miejskiego 4-klasowego Gimnazjum Kupieckiego (ul. Lipowa 15) podaje do wiadomości, że w ciągu maja odbędzie się zapisy kandydatów do Pierwszej klasy gimnazjum przyjmować będzie podania kandydatów do pierwszej klasy.

ZAPISY KANDYDATÓW DO PIERWSZEJ KLASY MIEJSKIEGO 4-KLASOWEGO GIMNAZJUM KUPIECKIEGO.

Dyrekcja Miejskiego 4-klasowego Gimnazjum Kupieckiego (ul. Lipowa 15) podaje do wiadomości, że w ciągu maja odbędzie się zapisy kandydatów do Pierwszej klasy gimnazjum przyjmować będzie podania kandydatów do pierwszej klasy.

MIROSLAWA OGRODOWCZYK, Kilińskiego 190, zgubiła matrykulę Nr. 125, wydaną przez Szkołę Powszechną 31 w Łodzi.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Baldwin przemawiał wczoraj w Izbie Gmin po raz ostatni, jako premier. Dziś na stąpi dymisja gabinetu a szefostwo rządu obejmie Neville Chamberlain. Z gabinetu ustępuje Mac Donald.

(—) W czasie wycieczki lotniczej Oslo — Christiansund 12 samolotów wpadło w gwałtowną burzę. 3 spośród nich usiłowały przedrzeć się przez obszar burzowy, lecz skutkiem braku paliwa zmuszone były do lądowania. Jeden pilot poniósł śmierć, dwóch zostało ciężko rannych, a dwóch ocalało wyskakując ze samolotów ze spadochronami. Trzy samoloty zostały całkowicie zniszczone.

(—) Lotnicy niemieccy skazani na śmierć przez sąd wojenny w Bilbao zostali w ostatniej chwili uwolnieni przez rząd baskijski.

(—) W Cleveland odbył się pogrzeb J. D. Rockefellera. Zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu między grobami żony i matki.

(—) Przechodził Banku Polskiego Byrka odbył szereg walnych narad w Bukareszcie mających na celu zacieśnienie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Rumunią.

(—) W zatoce gdyńskiej zatonał mały jacht „Gryf 2” kolo Ligi Morskiej i Kolonialnej „Gryf 2”. Dwa mężczyźni dopłynęli do brzozy, nie umiejący zaś pływać technik urzędu morskiego Walenty Szepliewicz z żoną Marią utonęli. Jacht został wydobyty przez holownika „Tytan”.

(—) Onegdajszej nocy z więzienia w Dubnie uciekło 14 więźniów. Byli to więźniowie skazani w ostatnim procesie komunistycznym na 12 lat więzienia każdy. Przedostali się oni na wolność przez podkop długości 5 metrów.

(—) We wsi Kurdawozowo pod Sochaczewem w rodzinie zamężnego gospodarza Łukasza Teofilaka wyłknł spór na tle majątkowym. W pewnym momencie dwaj synowie Teofilaka jeden lat 16, drugi lat 25 zastrzelili z rewolweru młodszego swego brata Teodora. Po do konaniu zbrodni zabójcy zbiegli. Kiedy na od głos strzału nadbiegli ojciec i ujrzał syna dostał ataku serca i padł martwy. Policja wszczęła poszukiwania za bratobójcami.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak wziął udział w uroczystościach Bożego Ciała w Sieradzu.

(—) W nadchodzący poniedziałek, dnia 31 bm. w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się rozprawa karna przeciw adw. Kazimierzowi Kowalskiemu, przesłowi okręgowego Stronnictwa Narodowego, oraz b. radnemu miejskiemu Antoniemu Czernikowi również ze Stronnictwa Nar. oskarżonym z art. 154 k. k. t. j. o pochwalenie zbrodni.

(—) J. E. ks. biskup Jasiński w ostatnim dniu wizytacji kanonicznej parafii św. Józefa w Łodzi zwiedził fabrykę firmy I.K. Poznański, a na koniec w wielkiej sali fabrycznej przemówił do pięcioletniej zebranej rzeszy robotniczej na temat społecznych wskazań Kościoła.

(—) Koło porad sąsiedzkich ziemian obwodu łódzkiego uchwaliło pod przewodnictwem p. Zbigniewa Sokolowskiego wyznaczenie 605 złotych na rzecz dotkniętych katastrofą powodzi rolników woj. łódzkiego.

(—) W lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 109 odbyło się pod przewodnictwem notariusza B. Witkowskiego 10-te doroczne zebranie Łódzkiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt.

W toku obrad Walnego Zebrania dokonano uzupełnień w skład Zarządu T-wa w których ponownie wybrano do Zarządu wylosowanego na podstawie § 28 Statutu T-wa członka Zarządu nadkom. Stanisława Weyera, jak również Komisję Rewizyjną w dotychczasowym jej składzie.

W związku z powyższym Władze Łódzkie Twa Opiekę nad Zwierzętami przedstawiają się jak następuje: Prezes p. Dobrane Bertold, wiceprezes p. Wawnkiewicz Bolesław, Generalny Sekretarz p. Rode Leopold, Skarbnik inż. Weiss Jerzy. Członkowie Zarządu: pp. lek. dent. Witkowska Janina, insp. wet. Bohiński Wacław, dr. med. Sokolowski Marian, Schendel Jerzy, dr. wet. Cerkowny Aleksander, nadkom. Weyer Stanisław, Zastępcy członków Zarządu: ppk. Bartoszkiewicz Wacław, Elmsnerowa Marta, plk. Vogel Alfred, Członkowie Komisji Rewizyjnej: dyr. Jan, Podszady Józef i Okraszewski Adam. Zastępcy Członków Komisji Rewizyjnej: dr. wet. Prokopowicz Casław, dr. wet. Okwiecinski Jan.

Po udzieleniu Zarządowi T-wa absolutorium 10-te Doroczne Walne Zebranie T-wa zostało zamknięte.

(—) W nocy z środy na czwartek, o godz. 2.45 wybuchł pożar w tartaku Fundacji Kórnickiej w Gądkach.

Ogień, który powstał w kotłowni zauważył stróż nocny Jan Wesolek. Niezwłocznie zawiadomiony o pożarze kierownik tartaku p. Alfons Ellmann wezwał strażę pożarną z okolic i Poznania, które wkrótce przybyły.

Pomimo wysiłków straży nie udało się uratować tartaku, który spłonął doszczętnie. Straży wyrządzone przez ogień oblicza się na 200 tysięcy złotych. Należy dodać, że tartak był ubezpieczony w jednym z towarzystw po znających.

„S... U... W P... z różn... oddziel... mia... licze... cudzo... się z... koncer... mknęci... dziozi... trzymu... pozioni... tak zw... słowa S... ni się... polskic... pol” jes... nie, że... bo wlas... Dzie... Rivoli o... Polacy... który... nains d... tępni ży... czkami... restaura... polskimi... każdym... czyliśm... ważne i... dzie opu... ktryby p... cy. Jesz... w dzieł... dząc uli... dych ro... znych c... zbieżni... wyryła... twienia... alne roz... Zdar... namięjni... myślą, z... grają. N... dze traca... tro nie n... gie ocze... Płasc... Dzieł... osobnion... skiej w... ci w sob... Mimo w... po polsk... Maria... BR... LO... Powieś... ZYBYT... STEPCY... Na zdjeci... rym ks... Patac B... holdzie M... skiemu w... Ks. Micha... mandur h... tor proto... mer, zast... Dozacz-u... misłsi F... szy księ...

„Sampol” — dzielnica polska w Paryżu

ULICE BIEDAKÓW.

ZMARTWIENIA, KŁOPOTY I ŻALE EMIGRANTÓW

Paryż, w maju.

W Paryżu cudzoziemcy, wywodzący się z różnych warstw społeczeństwa, tworzą oddzielne kolonie w pewnych dzielnicach miasta. Od dawnych bowiem czasów stolicę Francji zamieszkuje pewien odsetek cudzoziemców, których liczba zwiększa się z roku na rok, a już najwięcej po zakończeniu wojny. Jednakże z chwilą zamknięcia granic dla emigracji, liczba cudzoziemców przestała się zwiększać i utrzymuje się od kilku lat na tym samym poziomie. Polacy zamieszkują, przeważnie tak zwaną dzielnicę polską „Sampol” od słowa Saint Paul. Dzielnicą ta wielce różni się pod każdym względem od kolonii polskich w innych częściach Francji. „Sampol” jest dzielnicą ubogą, sprawa wrażeń, że zamieszkują w niej sami biedacy, bo właściwie tak jest obecnie.

Dzielnicą polską ciągnie się na trasie Rivoli od Hotel de Ville do Placu Bastylli. Polacy zamieszkują w bocznych uliczkach, z których najruchliwsze są: Fourcy i Nonnains d'Huyeres. Na tych dwóch ulicach tętni życie polskie. Przechodząc tymi uliczkami, widzimy szklane sklepy, kawiarnie, restauracje, piekarnie i rzeźnictwo z napisami polskimi. Mowę polską słychać niemal na każdym kroku. Ale, jak to powyżej zaznaczyliśmy, dzielnicę polską zamieszkuje przede wszystkim bieda. Nie znaczy to, że są to ludzie opuszczeni, lub nieszczęśliwi. Są tacy, którzy pracują, ale większość jest bez pracy. Jeszcze przed kilku laty wesoło było w dzielnicę polskiej. Dziś cicho. Przechodząc ulicami, widzimy stojące grupy młodych rodaków, dyskutujących o dzisiejszych czasach. Młyny mają zmizerowane i zbiedniałe. Troska o pracę i lepsze jutro wyryła na ich twarzach zmarszczki. Zmartwienia, kłopoty, żale — oto główne, aktualne rozmowy.

Zdarzają się wypadki, że bezrobotni, namiętnie grają w totalizatora z tą tylko myślą, że uśmiechnie im się szczęście i wygra. Niestety złudne ich nadzieje. Pieniądze tracą na hazardowej grze, a jutro... jutro nie mają za co chleba kupić. Znowu długie oczekiwanie na zasiłek. Ciężko o tym pisać, ale niestety tak jest.

Dzielnicę polską „Sampol” jest odosobniona od życia społecznego kolonii polskiej w Paryżu. Mieszkańcy jej są zamknięci w sobie i pogodzili się ze swoim losem. Mimo wszystko czują się Polakami, mówią po polsku i często marzą o powrocie do

kraju. Może to kiedyś nastąpi, ale chwilowo nie ma na to widoków.

Nieraz słychać narzekania na los, który ich wygnął z kraju. Ale z chwilą znalezienia jakiegokolwiek pracy, wstępuje w serca otucha. Pracują wtedy wytrwale i po uzbieraniu trochę pieniędzy powracają do Polski.

Życie handlowe w dzielnicy „Sampol” można określić jako międzynarodowe. Są sklepy polskie, kawiarnie i restauracje polskie i piekarnia, ale są również inne magazyny prowadzone przez obce narodowości lub Francuzów. Kupcom polskim nie po-

wodzi się tak dobrze jak dawniej. Chociaż zasadniczo liczba klienteli nie zmniejszała się to jednak kupujący wydają mniej. W rozmowie z kupcami polskimi dowiedzieliśmy się, że źle im się powodzi. Ale znamy takich kupców z „Sampolu”, którzy zaczęli od niczego, a po kilku latach dorobili się majątku. Jeden z tych polskich kupców sprzedał przedsiębiorstwo i wrócił do Polski. Po jednorocznym pobycie powrócił do Paryża i z powrotem założył swe przedsiębiorstwo na „Sampolu” bo wie, że można jeszcze coś zarobić na gruncie paryskim.

Nitecki.

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce



Onegdaj przybył do Gdyni na pokładzie M. S. „Batory” nowy ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Polsce p. Anthony J. Drexel Biddle z Małżonką. Zdjęcie przedstawia nowego ambasadora (pierwszy po lewej stronie) i jego Małżonkę (z bukietem kwiatów) w towarzystwie oficerów załogi M. S. „Batory” z kpt. Borkowskim na czele, na pokładzie naszego motorowca, po przybyciu do Gdyni.

BIBLIA ŚW. LUDWIKA ZNIKŁA.

Wartość trzech tomów wynosiła 75 mil. pesetów

Olbrzymia i wspaniała biblia św. Ludwika z Francji, znajdująca się w Toledo, zniknęła. Kustosz biblioteki Zulueta, który robił zestawienie ksiąg, jakie wywieziono podczas czerwonych rządów z Toledo między innymi rzeczami stwierdził brak biblii św. Ludwika. Biblia ta składa się z 4 tomów, wykonane z wielkich nakładem pracy młochów 12 w., ozdobione przeszelnymi ilustracjami i inicjałami. Czwarty tom tej biblii znajduje się w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Wartość trzech tomów, które zginęły oceniają na 75 milionów pesetów.

Strajk okupacyjny na dnie morza.

Oryginalny strajk okupacyjny urządził pewien nurek zatrudniony w miejscowości Port Artur w Kanadzie. Nurek ten pracował w miejscowym przedsiębiorstwie zakładającym podmorskie kable.

Opuściwszy się na dno morza, na głębokości kilku metrów, aby naprawić jakiś kabel, oświadczył przez telefon, którym był połączony z brzegiem, że jeżeli poczyna od przyszłego miesiąca wynagrodzenie jego nie zostanie podniesione o 20 procent, przetrnie liny łączące go z ziemią i zginie na dnie morza, co wywoła niesłychany skandal i musi zaszkodzić przedsiębiorstwu.

Na takie oświadczenie nureka wezwano jednego z dyrektorów firmy, który wszczął z nim pertraktacje. Nie mogąc do paść, aby nurek spełnił swą groźbę, dyrektor zgodził się na wszelkie jego warunki. Nurek zażądał, aby warunki te zostały natychmiast spisane przy świadkach i podpisane przez dyrektora i wyszedł na powierzchnię dopiero, kiedy się to stało.

Po wyjściu z wody powiedział do jednego z dziennikarzy, który się tam przypadkowo znalazł, że właściwie nie wymyślił nic nowego, a tylko zastosował metodę strajku okupacyjnego na terenie swego warsztatu pracy, to jest dna morza.

Wysepka polskości wśród Chorwatów

KONTAKT Z OJCZYZNĄ.

W małej chorwackiej wiosce Szumicy, rozwija się polskość. Pielegnują ją miejscowi emigranci polscy, przybyli tu głównie z województwa tarnopolskiego w latach 1908—1910. Ludność polska w Szumicy pod względem materialnym ma się dobrze, a nawet lepiej od miejscowych Chorwatów. Cały prawie miejscowy handel znajduje się w rękach polskich. Pola-

cy przy tym produkują również pod względem umiejętności uprawy roli i w hodowli bydła. Łącznikiem z Ojczyzną są dla nich głównie pisma z Polski, które prenumerują stale, a ostatnio zwłaszcza wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeznaczone dla zagranicznych rodaków.

Polskie imprezy artystyczne podczas wystawy paryskiej.

Program polskich imprez artystycznych w czasie wystawy paryskiej przewiduje w teatrze de Champs d'Elysee, który będzie teatrem reprezentacyjnym wystawy, na dz. 12 czerwca jako pierwszy występ polski koncert archikatedralnego chóru z Poznania pod dyrekcją ks. Władysława Gieburowskiego, w dn. 28 czerwca koncert Wandy Landowskiej, 30 czerwca koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry paryskiej lecz pod dyrekcją Artura Rodzińskiego i przy udziale Eugenii Umińskiej, 17 lipca koncert Jana Kiepury. Na jesieni projektowane są dwa koncerty połączonych orkiestr Filharmonii Warszawskiej i Polskiego Radia, które w składzie 102 osób przybyły z Paryża (jeden z tych koncertów poświęcony będzie całkowicie twórczości Karola Szymanowskiego. Poza tym koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej i je-

li tylko pozwoli na to stan zdrowia mistrza Paderewskiego, który ostatnio z nakazu lekarza odwołał wszystkie swoje projektowane na lato występy, to odbyły się koncert Paderewskiego. Wreszcie, na jesień projektowane są w teatrze Champs d'Elysee dwa wieczory polskiego baletu.



Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 2

Z POBYTU RUMŪŃSKIEGO NA STĘPCY TRONU W WARSZAWIE.



Na zdjęciu widzimy moment w którym ks. Michał rumuński opuszcza Pałac Belwederski, po złożeniu w ręku Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu wienca na stopniach pałacu. Ks. Michałowi, który ubrany jest w mundur harcerek, towarzyszą: cyrulik, protokolista dyplomatycznego Reszetyńskiego, zastępca Dowódcy O. K. I gen. Boczka-Uzdowskiego, oraz komandor rumuński Finckelstein, który towarzyszy księdzu w...

— Czy myślisz, że to jest zbieg okoliczności, to co teraz zaszło?.. — zapytał Benedykt, gdy drzwi zamknęły się za dziewczynką.

— Co zaszło?

— Zachowanie się malej i jej słowa. Irena wzruszyła ramionami.

— Nie wyjedziesz dzisiaj.

— Czy chcesz, żebym wyjechała na zawsze?

Benedykt wstał gwałtownie i wyszedł z pokoju. Wtedy Irena odetchnęła i przycisnęła mały guzik dzwonka. Weszła pokojówka.

— Przygotuj mi, Helenko, kostium popielaty i wszystko co potrzeba do kompletu. Zaraz się przebiorę. Włóż mi tu do nesesera nową piżamę i to co zwykle biorę ze sobą, gdy jadę na dwa dni. Ale pośpiesz się, bo jeszcze będziesz musiała mnie świeżo uczesać, a to zawsze długo trwa.

Wieczorem na kwadrans przed odejściem pociągu do Gdyni, Irena gorączkowym, nerwowym krokiem szła szybko wzdłuż peronu. Wsiadła do sypialnego wagonu i zajęła przedział na którego obojwda miejsca miała bilety. Przedział zamknęła.

Nie wiedziała kto ze znanych jej osób wsiadł tego samego wieczora do tego samego pociągu, a może i do tego samego wagonu...

W wagonie restauracyjnym zajęte były wszystkie stoliki, pomimo dość późnej godziny. Irena zatrzymała się przy wejściu i uważnie rozglądała dookoła. Już, niezliczona, miała oddalić się do swego wagonu, gdy od jednego ze stolików podniósł się elegancki młody człowiek, podszedł do niej i uprzejmie zaoferował miejsce.

— Bardzo panu dziękuję — odpowiedziała z miłym uśmiechem — nie chciałam jednak pozabawić pana miejsca... Jeżeli panu nie będę przeszkadzać, może po prostu usiądę na przeciwko... bo zdaje się jest pan sam.

— Będzie mi bardzo miło... pozwoli pani, że się przedstawię...

— Nie, nie, — przerwała mu szybko — nie trzeba.

Ale podała mu rękę, na której młody człowiek złożył z szacunkiem pocałunek. Był zdziwiony tym żywym protestem, i jednocześnie zaciekawiony oryginalnym sposobem bycia.

Usiedli na przeciwko sobie. Podszedł kelner. Irena poprosiła o filiżankę gorącej herbaty bardzo mocnej. Młody człowiek pił czarną kawę. Na stoliku stała butelka likieru i jeden kieliszek.

Młody człowiek z zaciekawieniem przyglądał się,

aczkolwiek dyskretnie, swojej przygodnej towarzysze. Uderzyła go od pierwszej chwili jej nieprzeciętna uroda, której urok podnosił dziwny wyraz oczu, z których nie można było wyczytać, dziwne usta — uśmiechające się bez uśmiechu, rzadki kolor włosów, tworzących jak gdyby jasną aureolę nad czarną aksamitną głębią oczu i ciemnymi brwiami, rozpiętymi na białym czole jak dwa skrzydła jaskółki.

— Czy można wiedzieć dokąd pani jedzie? — zadał najprostsz w takiej okoliczności pytanie.

— Mam piękny czerwiec i siedzimy w pociągu gdyńskim. Wniosek prosty dokąd mogę jechać.

— Do Gdyni, nad morze.

— Tak.

Zatrzymała na młodym człowieku dłuższy czas spojrzenie. Nie było w tym spojrzeniu ani badania, ani zaciekawienia, ani kokieterii, ani zalotności. Ale było coś, co nie pozwoliło młodemu człowiekowi spożycia tego wytrzymać. Poczul się zażenowany, jak gdyby był niewyrobionym sztabakiem. Trzeba było coś powiedzieć. Nie wiedział co. Pierwszy raz zdarzała mu się taka sytuacja. Wobec kobiet był zawsze raczej pewny siebie i zdobywczy. A teraz...

Piękna pani nie mówiła nic. Zaczęła wolno pić herbatę, którą ocukrzyła zaledwie nieznacznie ilością cukru. Potem wyjęła maleńką złotą papierosnicę i zapaliła cieniutki papierosa. Rozszedł się zapach dobrego tytoniu lekko perfumowanego.

— Czy zawsze lato spędza pani nad morzem?

— Rozmaicie. Ale nigdy nie dłużej jak tydzień tam nie byłam.

— Bo się pani zanadto opalić?

— Nigdy o tym nie myślałam. Nie lubię być długo na jednym miejscu.

— Ma pani rację. Wszystko co jest jednostajne, lub zbyt długo trwa — jest nużące. Nawet chyba szczęście...

— Szczęście to pojęcie bardzo względne... Każdy inaczej je pojmuje. A jak pan?

— To osiągnięcie najwyższego szczytu zadowolenia w upragnionej dla siebie dziedzinie. A pani?

— Nie wiem.

— Czy można pani służyć kieliszkiem likieru?

— Dziękuję. Nie pijam wcale.

— Szkoda. O wiele przyjemniej pije się w towarzystwie, zwłaszcza tak miłym i uroczym, jakim jest towarzystwo pani.

Uśmiechnęła się pobłażliwie, jak gdyby chciała po-

wiedzieć, że nie czynią na niej najmniejszego wrażenia żadne komplementy, żadne miłe słowa.

Młody człowiek czuł się fatalnie. Był niezadowolony z siebie. Młoda piękna pani denerwowała go, niepokoiła i pociągała tak bardzo, iż zdawał sobie sprawę, że długo nie będzie miał z jej powodu spokoju. Spytanie z taką kobietą, to jak drzazga wbita za paznokcie, której wyrwać nie sposób.

— Ja także jadę nad morze. Robię to co roku. Wydaje mi się, że nie byłbym w stanie pracować, gdybym nie nalykał się słońca, przestrzeni, nie wytarzał w piasku i wodzie. Namienię lubię morze i ciągnie mnie do niego, jak pijaka do butelki.

— Ale butelka też pana ciągnie, skoro nawet w podróży stoi koło pana... — roześmiała się po raz pierwszy, a śmiech ten wyglądał tak jak gdyby od wewnątrz rozpromieniło się w niej złoście słońce.

Urzeczony tym zjawiskiem młody człowiek milczał.

— Czemu pan nic nie mówi? — zapytała wesoło.

— To brzmięć będzie bardzo banalnie, jeśli powiem prawdę: oniemiałem pod urokiem pani śmiechu.

— Nie będę się więc śmiać, bo wtedy rozmowa nasza będzie bardzo mało urozmaicona!

— Protestuję! Chciałbym móc ciągle wymowywać ten śmiech pani. Czy pani zdaje sobie sprawę, że jest pani niespotykane uroczą istotą?..

— Owszem, bo dziwnie mnie ludzie traktują.

— Z zachwytem. Dlaczego nazywa pani to dziwnym?..

Irena wypita herbatę do dna filiżanki i skierowała na kelnera. Zapłaciła szybko i podniosła się.

— Dziękuję panu za miłe zaoferowanie mi stolika i towarzystwo. Dobranoc.

— Czy mogę panią odprowadzić do jej wagonu.

— Bardzo proszę.

Młody człowiek załatwił swój rachunek i oboje opuścili wagon restauracyjny, odprowadzani wzrokiem wszystkich tam zebranych.

W wagonie sypialnym wszystkie przedziały były pozamykane. Irena zatrzymała się koło swoich drzwi, otworzyła je i weszła.

— Czy można? — zapytał młody człowiek, stając na progu.

— Proszę — odpowiedziała.

Wszedł i zamknął za sobą drzwi.

Irena otworzyła neseser, wyjęła piżamę jedwabną, jasno lila w czarne paski



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Motoryzacja warszawskich kolejek dojazdowych wchodzi nareszcie na realne tory. Na koleje grójeckiej nastąpiła inauguracja zmotoryzowanego ruchu pasażerskiego. W tym celu zakupiono 9 nowych motorowców i przerobiono gruntownie 12 dawnych wagonów doczepnych. Reszta starożytnego taboru steranego wieloletnią służbą zostanie bądź przekazana innym liniom, bądź przeznaczona na złom. A ostarwie „samowarki”? Lepsze zostaną jeszcze w służbie towarowej, ruch towarowy będzie się bowiem jeszcze odbywał przy pomocy trakcji parowej, na pozostałe poszukiwani są nabywcy. Szybkość pociągów po zmotoryzowaniu dojdzie do 50 km na godzinę. Jednocześnie wzrośnie częstość ruchu od 1 czerwca r. b. Od 6 do 11 rano, jak również w godzinach popołudniowych pociągi kursować będą co pół godziny. W czasie o specjalnym nasileniu ruchu pasażerskiego, przede wszystkim zaś w dni świąteczne składy pociągów będą powiększane do 3 wagonów, mogący zabrać po 255 pasażerów. Następnym etapem będzie zmotoryzowanie kolejki Jabłonna — Most. Termin wyznaczono do 1 czerwca 1938 r. Za 2 lata zmodyfikowany zostanie odcinek na Wawer i Karzew. Na liniach tych przeprowadzone muszą być przede wszystkim roboty celem poszerzenia torów i rozpiętości szyn z 800 mm do 1 m. Odcinek Belweder — Wilanów ma być zasadniczo skasowany od 1 lipca r. b. Jednocześnie stacja kolejki, mieszcząca się obecnie przy ul. Belwederskiej ma być przeniesiona do Wilanowa. Dyrekcja W.K.D. zabiega jednak o spróbowanie tego terminu eksmisji z granic miasta, zabiegi te podobno popiera u władz cały szereg osiedli okolicznych. Na razie odpowiedź nie ma, i termin 1 lipca jest prawomocny. Gdyby jednak Ministerstwo Komunikacji zgodziło się na przesunięcie wyznaczonego terminu, zarząd kolei dojazdowych obiecuje, że w ciągu miesiąca zmotoryzuje cały odcinek kolejki wilanowskiej.

Dla rodziców młodzieży, uczęszczającej do gimnazjów ogólnokształcących, organizuje Izba Przemysłowa - Handlowa w Warszawie cykl odczytów o kursach zawodowych. Odczyty zostaną wygłoszone w szkołach powszechnych nr 64 i 11, w lokalu Stow. Kupców Polskich oraz w Szkole Głównej Handlowej.

W Związku Stowarzyszeń Wielkiej Warszawy odbyła się konferencja w sprawie ustalenia hierarchii potrzeb inwestycyjnych dla poszczególnych dzielnic stolicy. Uchwała lono zwrócić się do prezydenta miasta z prośbą o poczynienie zmian w przewidzianych w budżecie Warszawy inwestycjach, zwłaszcza zaś w dziale budowy ulic.

Krąteczki. WILUŚ UCHOZERCA. USZKODZONY ZIĘĆ.

W Paryżu wykombinowano sposób na złodziei samochodowych: gdy złodziej wsiądzie do cudzego samochodu i ruszy, zapali się światło o specjalnym, dajmy na to, czerwonym kolorze. Pomysł bardzo dozwyczajny, tylko — powiedziałbym — nieco ograniczony. Dlaczego „znakować” tylko złodziei samochodowych? Pomysł z lampkami powinien być odpowiednio rozszerzony. Złodziei od razu niechaj ma odpowiedni znak, widoczny z daleka, i będący ostrzeżeniem dla bliźnich.

A następnie dlaczego znakować tylko złodziei? Pizycież nie tylko on! są utrapieniem naszego życia. Powinno się więc odpowiednio znakować także złe żony. Powiedzmy, że np. czerwone kółko na czole oznacza żonę pyskającą, groźną dla otoczenia; niebieskie serduško wytytuowane na nosie oznaczać będzie żonę niewierną. Żółta strzałka, umieszczona na policzku, ostrzeże będzie przed ludźmi nalogowo pożyczającymi od znajomych i jeszcze bardziej nalogowo nie oddającymi nigdy dług. Liłowy trójkąt nad okiem oznacza człowieka palącego wyłącznie cudze papierosy i zameczającego przypadkowych znajomych złapanych na ulicy, w tramwaju czy kawiarni: może ma pan papierosa? Żmija, w tawatuwa, powiedzmy na brodzie, ostrzeżenie będzie przed intrygantami i plotkarzami.

Słowem, możliwości kolosalne. I wyobrażam sobie, jak strasznie wytytuowani będą moi przyjaciele i znajomi! Zwłaszcza, że rzucilem tylko luźny szkic, który można jeszcze uzupełnić szeregiem znaków dodatkowych: za niepunktualność, za obgadanie, za kłamstwo, za głupotę itp. itp.

Oto piękna dziedziina, w której ludzie inicjatywy i wynalazków znajdują wdziedziczone pole do pracy. A niedługo, za kilka miesięcy może, przechodnie, zaopatrzeni w ostrzegawcze - rozpoznawcze lampki czy znaki na twarzach, orientować będą bliź-

nich o właściwościach swoich charakterów.

Gość spaceruje ulicą ze znajomym i nagłe odzywa się:

— Popatrz! Tramtadracki świeci zielono! Kłoby to pomyślał, że z niego zawodowy intrygant! Trzeba z daleka się od niego trzymać...

— Ho - ho! To nawet Ciuciadracka zdradza swego męża? Ale bliższy ta jej żółta lampka na nosie!

Będzie wesoło. Okaże się, że gość, odznaczony różnymi orderami, jest zawodowym intrygantem, że inny ważny „naczelnik” to stary łobuz, że jakiś „świecznik” społeczeństwa siedział już dwa razy w kryminalu i tp.

I w ogóle lepiej już się codzienną naszą sprawą.

TEŚĆ.

Dotychczas było prawem komedii, fars i dowcipów, że z zięciem cholerowała się zazwyczaj teściowa. Tymczasem 64-letni Marks z ulicy Kilińskiego postanowił zmienić stare prawdy i sam kłócił się wiecznie ze swym zięciem, Kenigem.

W ogóle Marks jest człowiekiem przekornym.

Szczególnie brzemienna w skutki była kłótnia między teściem i zięciem w dniu 7 kwietnia. Zaczęło się od słów niewinnych poszło następnie o rzeczy ważniejsze i słowa stawały się coraz ostrzejsze, aż Marks zeżlił się, jak diabeł i — ugryzł zięcia w ucho. Czy mu smakowało, nie wiem, ale zięć miał dosyć awantur teścia i skierował przeciwko niemu skargę sądową.

Sąd Grodzki skazał Marksa na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Jerzy Krzekci.

Desperacki czyn wyrobniczy. Zardzewiałą brzytwą podcięła sobie gardło.

Z Tarnowa donoszą: W korytarzu budynku magistratu targnęła się na swe życie 25-letnia wyrobница Genowefa Łachutowa, podcinając sobie zardzewiałą brzytwą gardło, a w momencie gdy zamierzała sobie przeciąć też i żyły u rąk, doskoczył urzędnik Noga i po krótkim szamotaniu się z desperatką zdołał jej wyrwać brzytwę. Nieszczęśliwa w bardzo ciężkim stanie odwieziona do szpitala. Bezpośrednio przed swym desperackim czynem Łachutowa interweniowała w biurze

spraw mieszkaniowych i u referenta p. R., chcąc się dowiedzieć, czy zarządza przez ciw niej eksmisja z mieszkania w barakach na Hucie zostanie wstrzymana. Wobec odmownego załatwienia sprawy, widocznie już z góry nosząc się z takim zamiarem, targnęła się na swe życie. Łachutowa ma dwoje dzieci nieletnich i po ewentualnym delozowaniu jej z baraków miała być umieszczona w miejskim domu noclegowym przy ul. św. Marcina.

Gniazdo intrygantów. NIEFORTUNNY STRZAŁ Z DUBELTÓWKI.

Z Wilna donoszą: Złe działo się w małżeństwie Kalczewów zam. w tolv. Płiszyszki k. Podbrzezia. Żona Kalczewa poczęła zdradzać męża sąsiadem Czesławem Aleksandrowiczem znajdując moralne poparcie swych czynów u brata, Wincentego Dowgiałły. Doszło do tragedii. Kalczew, napadnięty przez Dowgiałłę, zabił swą żonę, a że działał w obronie własnej, został przez sąd uniewinniony.

Nie na tym jednak koniec. Aleksandrowicz, moralny sprawca zabójstwa Dowgiałły i rozbicia pożycia małżeńskiego Kalczewów, utrzymywał bliskie i przyjazne stosunki z żoną zabitego. Aż tu nowe powikłanie: Dowgiałłowa skarży Aleksandrowicza o usiłowanie morderstwa na jej osobie.

Sprawą zajął się wileński Sąd Okręgowy.

Według aktu oskarżenia Aleksandrowicz przybył do Dowgiałłowej w stanie nie trzewym, a zastawszy u niej niejakiego

Przewłockiego, pod wpływem zazdrości, usiłował zabić ją wystrzałem z dubeltówki. Strzał chybił dzięki temu, że Dowgiałłowa w ostatniej chwili odtrąciła lufę i nabój utkwil w ścianie.

Główny świadek oskarżenia, Dowgiałłowa, z całą stanowczością podtrzymała tę wersję, wykazując niemało swady ku „zasypaniu” Aleksandrowicza.

Atoli przewód sądowy ustalił nowe, dość niezwykłe okoliczności: niedoszła „ofiara” morderstwa z całą czułością i troskliwością odwoził niedoszłego „sprawcę” do jego siedziby w tolv. Golszki, gdzie posyłała parobka po wódkę.

Dowgiałłowa bawiła u Aleksandrowicza kilka godzin, w ciągu których powstał zatarg, prawdopodobnie na tle intymnym.

Jak utrzymywał oskarżony, ten właśnie zatarg był przyczyną złożenia przez Dowgiałłową fałszywego doniesienia o zamachu na jej życie, gdy w rzeczywistości strzał z dubeltówki, dany przez oskarżonego, był jedynie wynikiem nieostrożnego manipulowania bronią w stanie nietrzeźwym.

Wszystkie okoliczności rzekomego zamachu i późniejszego zachowania się Dowgiałłowej utwierdziły Sąd w przekonaniu, że Aleksandrowicz nie miał zamiaru zabicia Dowgiałłowej, a oskarżenie zostało zbudowane na podłożu osobistych porachunków.

W wyniku rozprawy Aleksandrowicz został uniewinniony.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 28 MAJA. Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.55 Jak spędzić święto?
- 16.00 Film plastyczny, architektura
- 16.10 Pogadanka społeczna
- 16.15 Rozmowa z chórzystami — ze Lwowa
- 16.30 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu Rogoński Krakowskiej
- 17.00 Nauka w Rosji współczesnej — odczyt
- 17.15 Recital fortepianowy ze Lwowa
- 17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Poradnik sportowy
- 18.20 Muzyka z płyt
- 18.45 Program na jutro
- 18.50 Ochrona zwierząt domowych przed plagami — pogadanka z Poznania
- 19.00 „Tajemniczy przyjaciel” — opowiadanie z książki Juliusza Kadena - Bandrowskiego p. t. „Miesto mojej matki”
- 19.20 Z pieśnią po kraju
- 19.45 Fragment operowy
- 20.00 O instrumentach orkiestry symfonicznej
- 20.15 Koncert rozrywkowy — z płyt
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Koncert Filarów Towarzystwa Muzycznego — z Torunia
- 22.30 „Miłość w czwartym wymiarze” — skecz — z Krakowa
- 22.45 Muzyka taneczna — płyty
- Lódź, jak Raszyn, oraz:
- 13.00 Muzyka operowa — płyty
- 13.15 Muzyka salonowa — płyty
- 15.40 Jak spędzić święto?
- 15.45 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
- 18.16 Poradnik sportowy lokalny
- 18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Europejskiej w Łodzi
- 18.50 Pogadanka popularna pt. „Skagerrak — echo wielkiej wojny”
- 20.15 Dawni tańce — płyty

SOBOTA, 29 MAJA. Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń majowa z wieszy Marcekiej w Krakowie
- 6.33 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.10 Parę informacji
- 7.15 Audycja dla poborowych
- 7.35 Koncert mandolinistów — z Welnocwa
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 11.30 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Koncert orkiestry reprezentacyjnej P. P.
- 12.40 Dziennik południowy
- 12.50 Skrzynka pocztowa
- 13.00 Przerwa (Programy lokalne)
- 13.30 Słuchowisko dla dzieci pt. „Bajka o trzech siostrzykach” (wznowienie)
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Muzyka lekka — płyty
- 16.00 Nasz program
- 16.10 Życie kulturalne stolicy
- 16.15 Orkiestra Adama Hermansa — z Krakowa
- 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrzej Brzawy w Wilnie
- 17.50 Przegląd wydawnictw
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Wiadomości sportowe
- 18.20 Muzyka z płyt
- 18.45 Program na jutro
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Audycja dla Polaków za granicą
- 19.30 Świątki pieśni żołnierskie
- 20.00 Koncert fortepianowy — z Poznania
- 20.30 Nowości literackie
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Koncert rozrywkowy orkiestry P. R.
- 22.00 „Wesoła Syrena” — „Ministerstwo humoru”
- 22.30 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
- 23.00—1.00 Programy lokalne
- Lódź, jak Raszyn, oraz:
- 7.10 Program na dziś
- 7.35 Koncert mandolinistów z Welnocwa — z Warszawy

PRZEPOWIEDNIE!

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie — przyjdź! Poznasz osobiste wielkiego sławnego, uznanego mełdra, doskonałego mawca duszy ludzkiej, autora wielu prac naukowych, redaktora Szyltera-Szkolnika, psychologa. Obierzysz serce Jego cennych prac naukowych. Trażesz wielki album portretów, odaw i podstępian — najwspanialszych ludzi świata. On określi Twój charakter, zdolności, przeznaczenie, powie kim jesteś, kim być możesz, poradzi jak żyć i postępować by szczęście przesiadał się losowi. A ponieważ wybierze szczególny numer losu Loterii Państwowej i wskaze, gdzie takiowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyltera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. — Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Baleszek, Nowa Wies k. Chorz., Karola Miarki 2 — 10.000 zł.; W. Baranowski, Gdynia, Wysockiego 35 m. 4 — 10.000 zł.; Józef Bogusławski, Wilno Ostrobrzaska 11-6 — 10.000 zł.; M. Madejwina, Stanisławów, Romanowak. 9 — 10.000 zł.; J. Morzyńska, Łańcut, Stacja kolejowa — 10.000 zł.; W. Piłgiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 — 10.000 zł.; S. A. April, Tarnów, ul. Pocha 7 — 10.000 zł.; Jan Mielisz, Kurów pow. Rybnik, Wiktoria 5 — 25.000 zł.; W. Pitechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł.; I. M. Aizenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł.; W. Kądzimerzak, Wołowice Komorne, Osiedlowa 1 — 25.000 zł. Jeżeli wtapisz w autentyczności podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiednią kwotę. Medium Ewigny pod wybraniem Jego tu gestii ogadanie Twoja imię, nazwisko, wyznaczony najwspanialsze fakty życia, odpowie na pomyślane pytania. Przyjechać codziennie. Przyjdź osobistnie lub poślij datę urodzenia otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz ogłoszenie 1 50 groszy znaczkiem pocztowym.

UWAGA: wszystkie poprzednio wybrane numery są już nieważne do następnej Loterii Państwowej. Podaj datę urodzenia, bezpłatnie wskaze że nowy odpowiednik, szczęśliwy numer losu do następnej Loterii Państwowej.

WARSAWA, redakcja „AWIT”, Żulińskiego 9.

CELINE BOURDIER.

Zwycięska miłość.

Hrabia i hrabina de Dorsy pomimo zbliżającej się jesieni nie zamierzali jeszcze — puszcząc Deauville. Dni już były krótkie, dął dokuźliwy wiatr i deszcz często padał więc nie dla przyjemności przedłużenia willegiatury siedzieli tak wytrwale nad oceanem. Powód, który ich do tego skłaniał był czysto osobistej natury: córce ich, dwudziestoletniej Szarlocie, dotkniętej złą przemianą materii, co wyrażało się w szalonej tuszy, przybyło jeszcze na wadze. Do szła do stu dwudziestu siedmiu kilo, rodził com więc wstyd było pokazać się z nią w Paryżu.

Młoda dziewczyna stała się ogólnym pośmiewiskiem i nie bacząc na znaczną fortunę nawet zawodowi łowcy posagowi od niej stronili. Była z natury łagodna i jak prawie wszystkie tegie kobiety, nad wyraz sentymentalna. Marzyła o miłości, ale niestety nigdy w spojrzeniu mężczyzny nie dostrzegła nic prócz ironii lub politowania.

Lekarze zalecili jej codzienne dalekie przechadzki. Rezultat ich okazał się znikomym, gdyż Szarlota wracała z wileczym apetytem.

Otóż pewnego razu spotkała młodego mężczyznę, skromnie lecz starannie ubranego, który o dziwo spojrzał na nią z zachwytem. Kobieta nie myśli się w takim wy-

padku. Szarlota istotnie wydała się nieznajomemu ładna i powabna.

Zresztą nie przeszyszała się, gdy w sposób dosadny i obcesowy, wykrzyknął: — Śliczna szelmka, słowo daję!

Biedna Szarlota oblała się potem i drżąc ze wzruszenia, z bijącym sercem odwróciła się w chwilę, gdy wszedł na ganek willi. Wielbiciel z za sztachet patrzył na nią blyszczącym wzrokiem.

Podczas obiadu, zamiast jeść, myślała bez przerwy o pierwszej swej romantycznej przygodzie.

Pospiesznie wstała od stołu i w nadziei że znowu może spotka wielbiciela, powiedziała rodzicom, że pójdzie się jeszcze przejść na plażę.

Nie omyliła się. Gdy tylko zamknęła furtkę, nieznajomy, który czekał cierpliwie stanął przed nią.

Szarlota straciła głowę. Ktoś się w niej zakochał!

— Byłoby szaleństwem nie skorzystać z jedynej może okazji — pomyślała.

I wolnym krokiem skierowała się nad morze. Nieznajomy wnet ją dogonił.

— Ciesz się, że panią widzę — szepnął jej w samo ucho — nie widziałem, jak żyje, tak pięknej osoby!

Głos jego brzmiał tak szczerym podziwem, że Szarlotka niezrażona jego gminną wymową, pozwoliła mu mówić dalej.

Usiedli na nadbrzeżnej skałe, zalani srebrną poświatą księżycą.

Młodzian ujął dłoń panny i bez słowa

zaczął ją okrywać gorącymi pocałunkami. Szarlota, także bez słowa, padła nieznajomemu w objęcia.

W pięć miesięcy po pamiętnej nocy, hrabina de Dorsy wpadła zrozpaczona do gabinetu męża.

— Arnoldzie — zawołała bliska omdlenia — córka nasza wkrótce zostanie matką!

— To niemożliwe! — wykrzyknął jak piorunem rażony hrabia.

— Nie, mój drogi — szepnęła jego żona, zalewając się łzami — to prawda najoczywistsza. Wyznała mi, że raz tylko widziała ojca swego dziecięcia. Zostawił jej adres na wszelki wypadek: Hektor Lapin, Paryż, ulica Perrache.

— Jutro go odszukam — zapewnił hrabia.

Nazajutrz wczesnym rankiem wytworna limuzyna zatrzymała się pod wskazanym adresem.

Szofer poszedł się zapytać, gdzie mieszka niejaki Lapin.

— U rzęznika będą wiedzieli — odrzekł flegmatycznie dozorca.

Hrabia stanął na progu janki przepelnionej kupującymi.

Właściciel i dwóch pomocników w zakrwawionych białych fartuchach uwijali się jak mogli.

— Przepraszam, czy nie ma tu czasem pana Lapin'a? — wycedził hrabia.

— Do usług! — odezwał się za nim jo-

walny głos.

Obejrzał się i zobaczył barczystego blondyna z polciem stoniny w rękach.

— Pan do mnie? A w jakiej sprawie?

— Jestem ojcem panny Szarlotty de Dorsy, musimy pomówić w cztery oczy.

— Teraz nie mam czasu, jak pan widzi, muszę obsłużyć te wszystkie panienki ale popołudniu mogę przyjść do baru na przeciwko.

Hrabia, wróciwszy do domu, oznajmił żonie:

— Widziałem uwodziciela naszej córki.

— Mów, na Boga, kto taki?

— Rzęznik, moja droga.

Hrabina osunęła się na fotel zemdlona. Gdy wróciła do siebie w tajnikach jej podświadomości dokonał się przewrót: była pogodzona z losem.

Kazała przywołać Szarlotę.

— Powzieliśmy wraz z ojcem postanowienia co do twojej osoby.

— Dobrze, mamo.

— Poślubisz współnikami swej hanby.

— Dobrze mamo.

— Wiedz, że twój przyszły jest rzeźnikiem.

— To dobrze, mamo.

Tegoż dnia hrabia o trzeciej popołudniu punktualnie przybył do baru.

Zastał już Hektora na cud kufem piwa.

— Piękną ma pan córeczkę — przywitał stroskanego ojca.

— O nią właśnie chodzi. Musi pan nie

zwłocznie ją zaślubić.

— To się jeszcze zobaczy...

— Co? Po takim niecnym postępku ma pan czelność się drożyć i to wobec narzeczonej wnoszącej trzysta tysięcy posagów? Niesłychane!

— Trzysta tysięcy? — zerwał się z miejsca Hektor. — Właśnie o takich pieniędżach marzyłem, żeby założyć sobie własną, luksusową jatkę. Wobec tego, zgodzę się.

W dniu ślubu hrabina, nieutulona w rozpacz, powtarzała córce:

— Pamiętaj, że jak tylko uciekniesz od tego grubianina, czekam cię z otwartymi ramionami choćby dziś.

Ale oto hrabiostwo czeka ją naprzód już od tygodnia.

— Mamo, ojciec! — rozlega się nagle uradowany głos Szarlotty — wyrwałam się na pół godziny.

— Dokądże ci tak śpieszno? Czy do tego gbur'a? — zapytała hrabina.

— A tak. Siedzę w kasie w naszej nowej jacie. Czuję się jak królowa. Dawniej wszyscy ze mnie wysmiewali się teraz każdy mi się kłania i każdy przechodzi, żeby mnie zobaczyć. Robimy złote interesy. Mój Hektor jest trochę raptus. Muszę uważać żeby się nie spóźnić. Z nim żartów nie ma. Ale jestem taka szczęśliwa, że nigdy o czymś podobnym nie śniłam — zakończyła pani Lapin.

Hum. Kw.

SPORT.

Czerwoni grają na jedną bramkę a jednak bez rezultatu.

Wczoraj rozegrano tylko trzy spotkania ligowe, przy czym LKS, zremisował z Pogonią, a Wisła z Cracovią, Warszawianka z trudem pokonała Garbarnię w Warszawie.

W ŁODZI: LKS. — POGON 0:0.
Na boisku LKS-u odbyły się zawody ligowe, które zakończyły się bezbramkowo. Spotkanie było bardzo denerwujące, bowiem LKS, przez pełne 90 min. miał olbrzymią przewagę, do tego stopnia, że gra toczyła się prawie wyłącznie na połowie pola Pogoni mimo to jednak atak LKS. nie zdołał strzelić ani jednej bramki, choć okazy miał moc. Pogoni ograniczyła się wyłącznie do defensywy, pozostawiając w ataku tylko dwu graczy. Bronili się rozpaczliwie, widząc jedyny ratunek w wybijaniu piłki na boczny aut. Wszelkie próby LKS-u w celu sprokoczenia gości do gry otwartej nie dawały rezultatu, Pogoni ani przez chwilę nie nawiązała gry otwartej, w tym czasie się tyłow.

Oceniając drużynę Pogoni podkreślić należy b. dobrą formę tria obronnego z Albaumem na czele, który bronil bez zarzutu, przytomnie plastując. Dobry był Wasiewicz w pomocy. Ataku Pogoni dostojnie nie miała. Mimo dobrej gry beków i bramkarza drużyna gości wypadła b. nieciekawie, bowiem ani przez chwilę nie nawiązała gry otwartej i nawet nie starała się tego uczynić.

W LKS-ie dobry był Pegza II, który nieustannie zasilał atak. Obroncy mieli łatwe zadanie. Atak nie potrafił rozbić defensywy gości, przy czym niepotrzebnie grał góra, co wobec dobrej gry głową obrońców Pogoni nie dało żadnego zysku.

LKS. wystąpił w składzie takim jak na meczu z Garbarnią, jedynie na prawym skrzydle Nowickiego zastąpił Mucharski.

Pogoni wystąpiła bez Matiasa z Jezewskim i Lemiszka w obronie.

Widzów 3.000. Sędziował p. Bergtal.

W Warszawie. WARSZAWIANKA — GARBARNIA 5:4 (3:0).

W pierwszej połowie Warszawianka mia-

ła zdecydowaną przewagę, uzyskując trzy bramki, natomiast po przerwie inicjatywę przejęła Garbarnia, która omal nie wyrównała. Bramki dla Warszawianki strzelił: Smoleczek i Kniola po 2 oraz Proszator 1, zaś dla Garbarni: Joks (bramka samobójcza), Stanusz, Rieszner i Piątek. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów 2 tysiące.

W Krakowie. WISLA — CRACOVIA 1:1 (0:0).

Wynik na zasadzie przebiegu meczu uważać należy za dobry dla Cracovii, gdyż Wisła lepiej wytrzymała tempo i w drugiej połowie była bardziej agresywna. Do przerwy wynik był bezbramkowy. Po zmianie pół w 14-ej minucie Szewczyk zdobył z podania Gracza bramkę dla Wisły, jednak Cracovia wyrównała przed końcem meczu przez Zielńskiego z rzutu wolnego, niesłusznie podkopywanego dla Cracovii przez sędziego p. Franka. Mecz cieszył się ogromnym zainteresowaniem i zgromadził 9 tysięcy widzów.

Po wczorajszych rozgrywkach tabela ligowa przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Cracovia	10	15	28:7
2. Wisła	8	12	21:5
3. Warta	8	12	17:6
4. A. K. S.	7	12	15:7
5. Ruch	8	12	18:9
6. Warszawianka	10	12	21:21
7. L. K. S.	9	8	18:18
8. Garbarnia	9	7	14:18
9. Pogoń	9	6	7:14
10. Dąb	18	0	0:54

W nadchodzącą niedzielę (30 maja) L.K.S. walczy z Garbarnią w Krakowie, Warta z A.K.S. w Poznaniu i Ruch z Cracovią w W. Hajdukach.

TRZY SPOTKANIA o mistrzostwo klasy A.

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A EOZPN odbyły się trzy spotkania, przy czym SKS — szczęśliwie wygrał z Widzewem a Wima niespodziewanie pokonała PTC w Pabianicach. Mecz LKS Ib z burzą zakończył się remisowo.

SKS — WIDZEW 2:1 (0:1).

Mecz rozegrany na boisku WKS-u, ze względu na silny upał toczył się w ospalym tempie. SKS był lepszy technicznie, jednak w 1-ej połowie prowadzenie zdobywa Widzew w 42 min. z rzutu karnego, oczekiwanego przez Uptasa. Po przerwie już w pierwszej minucie Warchulski wyrównał dla SKS-u, a następnie w 23 min. ten sam gracz zdobył zwycięską bramkę. W SKS-ie wyróżnił się Przeradzki i Łuczak, zaś w Widzewie Bończyk i Nowiszewski. Sędziował p. Przygoński. Przedmecz rezerw 0:0.

WIMA — P T C 2:1 (0:0).

Do przerwy mecz toczy się bezbramkowo. PTC gra b. ambitnie i jest częściej przy piłce, jednak Wima nie dopuszcza do strzałów na bramkę. Wreszcie po przerwie w 16 minucie gospodarze zdobywają prowadzenie ze

strzału Kubińskiego. Wima przechodzi teraz do coraz częstszych ataków i wyrównuje w 27 min. przez Uptasa II. Gra stała się b. zażarta. Na minutę przed gwizdkiem sędziego udaje się wreszcie zdobyć zwycięską bramkę Wimie przez Lechmńskiego. Sędziował p. Egierski.

LKS Ib — BURZA 2:2 (2:1).

Łodzianie prowadzili niemal do końca meczu 2:1. Przedmecz rezerw 10:1 dla LKS-u.

Po tych zawodach tabela klasy A Ł. Z. O. P. N. przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Ł.T.S.G.	15	20	42:15
2. U. T.	15	20	31:18
3. S.K.S.	16	19	34:34
4. W.K.S.	15	16	31:32
5. P.T.C.	16	16	28:23
6. Sokół	15	16	24:22
7. Wima	16	14	19:24
8. Widzew	16	14	21:20
9. Burza	16	11	27:30
10. L.K.S. Ib	16	10	20:44

Pełny kalendarz imprez automobilowych na sezon bieżący.

Zjazd Klubów Automobilowych ustalił terminarz sportowy automobilistów na sezon bieżący. Terminarz przedstawia się następująco:

- Czerwiec 1937 rok:**
dn. 6 — 11 — X Międzynarodowy Raid A.P. (org. A. Polski).
dn. 6 — raid okrężny przez 3 województwa (org. A. Śląski).
dn. 19 — raid nocny w Nieznane (org. Łódzki A. K.).
dn. 19 — zjazd do Krakowa (org. Krakowski K.A.).
dn. 20 — wycieczka pod Ojcem (org. Krakowski K.A.).
dn. 28 — zjazd gwiazdzysty do Gdyni (org. Gdyni A.).
dn. 28 i 29 — ogólnopolski zjazd gwiazdzysty (org. A. Śląski).
Lipiec 1937 rok:
dn. 1 — 31 — wycieczka zbiorowa na Wystawę Sztuki i Techniki do Paryża (org. Wielkopolski).
dn. 4 — jazda konkursowa (org. A. Wielkopolski).
Sierpień 1937 rok:
dn. 22 — międzyklubowy turniej (org. Łódzki A.K.).
dn. 28 — 30 — wycieczka do Białowieszy (org. A. Wielkopolski).
Wrzesień 1937 rok:

- dn. 5 — zjazd gwiazdzysty do Warszawy z okazji meeningu lotniczego (org. A.P.).
dn. 5 — Łódzki Rallye — rozegranie nagrody przedchodnie Łódzkiego Automobilklubu (org. Łódzki A.K.).
dn. 11 — 12 — raid Kujawski (org. A. Wielkopolski).
dn. 12 — doroczna jazda konkursowa (org. Krakowski K. A.).
dn. 12 — jazda konkursowa (org. A.P.).
dn. 12 — pogon za lisem (org. Wileński A.K.).
dn. 19 — raid pań (org. A.P.).
dn. 26 — jazda górską (org. A. Śląski).
dn. 26 — jazda za lisem (org. A. Wielkopolski).
Październik 1937 rok:
dn. 10 — jesienna jazda terenowa (org. A.P.).
dn. 10 — raid Śląski (org. A. Śląski).
dn. 24 — jazda orientacyjna (org. A. Wielkopolski).
Listopad 1937 rok:
dn. 7 — nocny raid orientacyjny (org. A. Śląski).
dn. 7 — polowanie i zakończenie sezonu (org. A. Wielkopolski).
Grudzień 1937 rok:
dn. 6 — zimowa jazda meldunkowa (org. A.P.).

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWczego.

W piątek dnia 28 maja br. o godzinie 20.30 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuski 17) dr Józef Dziadek wygłosi odczyt „O antropometrii” (dalszy ciąg: celiwy opisowie).

W niedzielę dnia 30 maja br. odbędzie się wycieczka na trasie Chojny — Rzgów — Ruda Pabianicka (pieszo około 15 km.). Punkt zborny na krańcowym przystanku linii tramwajowej nr. 4 i 11 (Chojny) o godz. 7 min. 50. Koszt wycieczki dla członków gr. 50, dla gości gr. 60. Powrót z Rudy Pabianickiej tramwajem w godz. popołudniowych.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa w piątek dnia 28 maja br. w godzinach od 18—20-ej.

W tychże godzinach sekretariat informuje o taniach pobytach urlopowych w pensjonacie lub domkach campingowych w suchej miejscowości podgórskiej na Hucaliszynie nad Prutem. W drugiej połowie lipca br. Okręg Łódzki P. T. K. urządzi dla członków Towarzystwa dwutygodniową wycieczkę krajoznawczą w polu dniowo-wschodnie Karpaty polskie. Trasa obejmuje: Kolomyje, Kosów, Ruty, dolinę Białego Czeremoszu, „Rozogi” Wincentego Pola, góry Czywczyńskie, Czarnohore, dolinę Prutu i Gorza ny. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Oddział Łódzki P. T. K. Al. Kościuski 17. we wtorek każdego tygodnia w godzinach od 19—20.

KOMUNIKAT STOW. WETERANÓW B. ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

W związku z uroczystością 20-lecia powstania Armii Polskiej we Francji i V-ym Zjazdem Koleżeńskim jaki odbędzie się w Warszawie w dniach 4, 5 i 6 czerwca rb., wywya się wszystkich Kolegów zrzeszonych jak i niezrzeszonych, by zgłaszali się po karty uczestnictwa i informacje w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Przemysłowej Nr. 10 (dojazd tramwajami 1 i 6) każdego dnia w godzinach od 18-tej do 20-tej.

JUBILEUSZ SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO w Warszawie.

Zapowiedziany na początek czerwca Obchód Jubileuszu S.G.G.W. i Zjazd jej b. Wychowawców został ze względów technicznych przesunięty na dzień 10 października 1937 roku. Zawiadamiając o powyższym Komitecie Jubileuszu apeluje do tych b. Wychowawców, którzy dotychczas nie dokonali zgłoszenia udziału w Obchodzie Jubileuszu i Zjeździe, o bezwzględne podanie adresów własnych i swoich kolegów do wiadomości Komitetu, który wobec na rastającej liczby zgłoszeń musi zawczasu ustalić wysokość nakładu „Księgi Pamiątkowej” i do rozmiaru licznie zapowiadającego się Zjazdu dostosować techniczne przygotowania.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

- Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19; Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21; Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14; Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16; Miejskie Muzeum Historii i Sanki (m. J. i K. Bartoszewiczów (Plec Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

- Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA”
z odnośnikiem do domu
Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Zwinki 2 (Karola) — tel. 182-48,
Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Zwinki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2.10 gr.

Jutro na obiad

Zupa grochowa z grzankami, wątróbka cielęca — salata, szarlotka z rabarbaru.

WINSZUJEMY.

Jutro, Teodozji.
Wschód słońca 3.38.
Zachód słońca 19.45.
Długość dnia 16.07.
Przybyło dnia 8.08.
Tydzień 22.

Sport w kilku słowach.

Odbył się na kortach w Helenowie mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Łódzkim Klubem Lawn Tennisowym a Klubem Tennis z Piotrkowa. Teniści łódzcy zwyciężyli bez wysiłku 5:2. Oba punkty oddali Piotrkowiakom Elsner. Wyniki szczegółowe były następujące: (na pierwszym miejscu podajemy graczy LTK): Scheuert — Steffer 8:6 6:4, Elsner — Gawrysiak. Przy stanie 6:0, 5:7 Elsner skrecował, Scheuert — Gawrysiak 6:3, 7:5, Elsner — Steffer 7:5, 2:6, 3:6. Groh-

man, Kumantówna, Baranowska, Gawrysiak 6:1, 6:3, Grohman, Scheuert — Telwik, Muszyński 6:1, 6:2, Johnowa — Baranowska 6:0 6:1. W półfinałach grać będą: UT—Wima, i LTK — LKS.

— Tegoroczny wycieczki szosowy „Dookoła Polski” zapowiada się coraz ciekawiej. Wpłynęło zgłoszenie drużyny węgierskiej, złożonej z czterech kolarzy: Tarrary, Elek, Gorey, Ystedenes.

— W meczu finałowym o mistrzostwo piłkarskie w klasie A w Warszawie Polonia pokonała Okęcia 3:2 (3:1). Bramki dla Polonii zdobyli Kula 2 i Nawrot 1, dla Okęcia: Cbęć i Marian.

— Wczoraj przybyła do Chicago reprezentacja hokejska Europy, która w nocy z piątku na sobotę według czasu europejskiego rozegra mecz z reprezentacją Ameryki.

Reprezentacja Europy powitano entuzjastycznie. Przeszło 50 tys. osób przybyło na dworzec, aby powitać Europejczyków. Specjalne przemówienie na cześć gości wygłosił prezydent amerykańskiego komitetu olimpijskiego Avery Brundage.

To nie jest czarna magia!
to tylko dobry krem
ORO - METAMORPHOSE
przeciw piegom, przyszczoł i opaleniznie.
Zadaje wszędzie

SPRZEDAM plac tanio w Kolumnie. „Łaska Szos Nr 1” nadający się na interes. Wiadomość ul. Żeligowskiego (Leszno) Nr 16 m. 27.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PIERWSZA Przzychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór

Doktor L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1 w poł.

Dr med. NIEWIAŹSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

LEKARZ-DENTYSTA WATNICKA
1. i. adiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr med. S. GAWIŃSKI
Polożnictwo i choroby kob'ecze
Bałucki Rynek 3 telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

SZYBY okienne, matowe, ornamentalne, wystawowe poleca chrześcijańska sprzedaż szkła okiennego, Łódź, Rzgowska 2a w podwórzu. Również plac do sprzedania obok Kątnej.

Lecznica dla Psów
tek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

5 ZŁOTYCH trwała ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Stanisław”, Główna 33, tel. 232-33.

NA WYSTAWĘ PARYSKĄ do stolic Europy i na morza południa
Berlin, Bruksela, Paryż, Monte Carlo, Genua, Piza, Rzym, Neapol, Malta, Konstantynopol
od 24. VII. do 18. VIII Cena zł. 620.—

Zapisy i informacje:
Wagons-Lits/Cook,
Piotrkowska 68 i 6

SÓL do NÓG
AGEPIN
Z KOGUTKIEM
szwaga ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciąż, które po tej kąpieli doją się usunąć, nabeż pozostaniem, Przeciż użycia na opokowaniu!

Tym razem przegrał Kucharski z Szabo w Budapeszcie

W drodze powrotnej z Aten startowali w Budapeszcie dwaj nasi lekkoatleci Kucharski i Szneider. Kucharski biegł na 800 mtr. wraz ze znakomitym biegaczem węgierskim Szabo, Początkowo prowadził w ostrym tempie Szabo, jednak na 200 mtr. przed metą prowadzenie (bijał Kucharski. Na 30 mtr. przed metą rozebrała się zażarta walka, z której zwycięsko wyszedł Szabo, przerywając pierwszy taśmę w czasie 1:53.2. Kucharski przybiegł tuż za nim w czasie 1:53.3.

W skoku o tyczce zwyciężył bez trudu Szneider skokiem 3,80 mtr. przed Papem (Węgry) 3,60 mtr. W rzucie oszczepem Warszęga pobil rekord Węgier znakomitym wynikiem — 65,92 mtr.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-20 i 266-50
Opłata za listonosza

15 dniowa wycieczka do Zaleszczyk zł. 137.00
przejazdy mieszkanie, utrzymanie 1-15.VI.
Boże Ciało w Łowiczu zł. 3.40
pociąg specjalny w dniu 27 maja
Polonia do Piarumi zł. 290.00
9-22.VI wycieczka morska
Do Helsinek zł. 80.00
17-20.VI wycieczka morska
Na Flordy Norwegii zł. 330.00
15.VII-26.VII wycieczka morska
15 dni na Bliskim Wschodzie zł. 345.00
22.VI-6.VII wycieczka morska
Pobyty wycieczkowe i kuracyjne w krajowych uzdrowiskach. Doskonałe warunki wycieczkowe
Wycieczki indywidualne i zbiorowe do Jugosławii, Rumunii i Bułgarii.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Letni w parku Staszycza — Małżeństwo.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Zamieszaj.
Casino: „Ramona”.
Corso: 1) Mistrzowie gupoty, 2) Na kawalerce.
Europa 1) 5 dziewczynek z Kanady, 2) Kariera Panny Joanny.
Grand-Kino — Tańczący pirat
Ikar — I Straszny dwór, II Bohaterowie Sybiru.
Kino „Jar”: Na scenie Łódź — Wiedeń.
Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju”.
Metro — Szampański walc
Miraż. I. Sprawa 444, II. Kaprysy pięknej pani.
Palace — Pan redaktor szaleje.
Przedwiośnie — Koenigsmark
Rialto — Dorożkarz nr. 13.
Rakieta — Jej wysokość tańczy walca
Stylowy — Pod dwiema flagami.
Ton — Orlow
WYSTAWY.
IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.
Wystawa robót rzeźnych i rysunkowych w lokalu przy ul. Targowej 63, otwarta od godz. 5-ej — 18-ej.

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. ostatnie popołudniowe przedstawienie w Teatrze Miejskim. Dana będzie arcywesoła komedia Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może” Obsada premierowa: Ceny niżnione.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Najmiej spędzą tożdzianie ciepłe wieczory majowe w uroczym, pełnym zieleni i kwiatów parku Staszycza w którym zaistniał się Teatr Letni. Grana jest codziennie o godz. 9-ej wiecz. przebojowa komedia bieżącego sezonu „Małżeństwo” w wybornym wykonaniu Skrzydłowski, Kondrata, Dwyńskiej, Chojnackiej, Kalinowskiego, Winawera i innych. Powrót tramwajami zapewniony.

Dozbroić Polskę na morzu!

STUPROCENTOWY AMERYKANIZM „Patriota” w życiu codziennym. NIEWOLNICY „STAREGO ŚWIATA”.

Głośno jest wprawdzie w Ameryce o tak zwanym „stuprocentowym” amerykańskim; nie mówi się jednak głośno o tym, jak taki przechwalający się swoim stuprocentowym amerykańskim patriotą w życiu codziennym stosuje się do głoszonych przez siebie hasel.

Oto przykład hipokryzji przeciętnego stuprocentowca amerykańskiego:

Wczesnym rankiem znajdujemy go na łóżku w piżamie pochodzenia wschodnio-indyjskiego; głowę swoją opiera na poduszce, w której znajdują się pierze gęsie, skubane w Czechach lub Polsce. Samo zresztą łóżko jest pomysłem nieamerykańskiego, gdyż wynaleziono zostało w Persji albo w Azji Mniejszej. Przykryty jest po uszy materiałami nieamerykańskimi; na wyrobionych złożyły się przede wszystkim wełna, otrzymana ze zwierzęcia, pochodzącego z Azji Mniejszej lub jedwab, wynaleziony przez Chińczyków.

Budzi się taki stuprocentowiec i patrzy na zegar, wynaleziony w średniowieczu w Europie. Wstaje z łóżka i idzie do łazienki. Jest pod wrażeniem, że znajduje się w stuprocentowej amerykańskiej instytucji. Czyta bowiem i słyszał, że nigdzie na całym świecie nie ma tak wspaniałych urzędzonych ubikacji „odczyszczających”, jak w domach amerykańskich. Nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że wszystkie prawie urządzenia i wynalazki, które posiada w łazience, zawdzięcza zagranicy.

Szkło wynaleziono zostało przez starożytnych Egipcjan, lśniące kafle, używane do wykładania podłogi i ścian zawdzięcza kulturze Bliskiego Wschodu, porcelanę — Chińczykom, a proces emalowania metalu — rzemieślnikom z nad Morza Śródziemnego z okresu wieku brązowego. Nawet

wanna jest naśladowaniem oryginałów starożytnego Rzymu. Jedynym czystoamerykańskim urządzeniem jest radiator, ogrzewający parą mieszkanie.

Idźmy dalej.

Mydło, używane przez stuprocentowego Amerykanina, wynaleziono zostało przez starożytnych Gallów. Czyszczenie zębów jest zwyczajem europejskim, przyjętym w Ameryce dopiero przy końcu XVIII wieku. Golenie twarzy pochodzi od obrzędu religijnego, zapoczątkowanego przez starożytnych pogańskich kapłanów egipskich. — Wprawdzie procedura golenia została udoskonalona przez użycie nożyków stalowych, jednakże znajomość wyrobu stali pochodzi z Indji lub Turkestanu. Po ogoleniu się wreszcie stuprocentowy Amerykanin obciera twarz tureckim ręcznikiem.

Wraca teraz do sypialni i wdziwiał na siebie obcisłe skrojone przez krawca ubranie, którego forma wzoruje się na pierwotnym ubraniu ze skór, jakimi otaczali ciała swoje starożytni Nomadzi ze stepów azjatyckich, dla zabezpieczenia ciała od zimna. W dobrze ogrzewanym domu amerykańskich ubranie takie jest często niewygodne, stuprocentowy Amerykanin musi rozpinąć się, bo mu za gorąco, zrzuca z siebie surdut.

Na nogi nakłada następnie obuwie, spreparowane ze skór sposobem wynalezionym przez starożytnych Egipcjan, ulepszonej później przez starożytnych Greków. Nawet zwyczaj czyszczenia i smarowania bucików tak, aby się świeciły, pochodzi od Greków. W końcu naokoło szyi swojej obwiązuje kawałek barwnej szmatki, tak zwanego krawata, pozostałość ze zwyczaju kroackiego w XV wieku — no-

szczenia przez mężczyzn barwnych szalów na ramionach.

Z kolei przegląda się stuprocentowy Amerykanin w lustrze, wynalezionym przez ludy, zamieszkujące kraje nad Morzem Śródziemnym w starożytności i zadowolony z siebie i ze swojego stuprocentowego amerykańizmu, idzie do drugiego pokoju na śniadanie.

Nie zdaje sobie wcale sprawy, że przy jedzeniu posługiwać się musi samymi zagranicznymi przyrządami i wynalazkami. Naczynia i talerze porcelanowe istnienie swoje zawdzięczają pomysłowości Chińczyków. Widelce jest wynalazkiem średnio-wiecznych Włoch, a łyżka jest kopia oryginalna ze starożytnego Rzymu.

Popijając kawę nie zdaje sobie sprawy, że napój ten pochodzi z rośliny, która odkryta została przez Arabów w Abisynii. Cukier, który wkłada do kawy, wynaleziony został w Indiach. A mleko do kawy pochodzi od zwierząt, które oswojone zostały jako domowe bydło w Azji Mniejszej.

Po śniadaniu stuprocentowy Amerykanin wdziwiał na głowę kapelusz, którego wyrób wynaleziony został przez Nomadów Wschodniej Azji, a jeśli pada na dworze deszcz, wdziwiał kałozę z gumy, wynalezioną przez starożytnych Meksykańczyków i bierze parasol, wynaleziony w Indiach.

Na myśl mu również nie przyszło, że sama nazwa Ameryka i Amerykanin pochodzi od nazwiska włoskiego geografę... Americus Vespucci.



Uroczystości bez końca

Angielska para królewska udaje się przez ozdobione girlandami ulice do katedry św. Pawła na nabożeństwo dziękczynne i błagalne.



„Zapałka antykatarowa” Nowy sposób leczenia przykłej choroby

Niedawno donosiliśmy o wynalazieniu przez pewnego lekarza wiedeńskiego radykalnego lekarstwa przeciwko katarowi. Za sadniczym składnikiem antykatarowego specyfiku jest jad żmii. Obecnie donoszą z Berlina o jeszcze skuteczniejszym sposobie zwalczania tej przykłej, acz niegroźnej choroby. Wynalazcą nowego środka jest

pewien profesor chemii, który skonstruował specjalną „zapałkę antykatarową”. Za palka ta składa się ze szklanej sztabki pokrytej warstwą węgla chłonnego, do którego dodano pewne minimalne ilości jodu, Catość pokryta jest masą podobną do tej, jaką pokrywa się t. zw. zimne ognie, używane na choinkę. Po rozżarzeniu masy pokrywającej sztabkę, powstaje para jodowa, którą zakatarzony wchłania, wyzbywając się według zapewnienia wynalazcy kataru raz na zawsze.

ŁAŃCUCH ILUZYJ PRZESTAŁ DRGAĆ Kulisy strajku w Hollywood.

Luny światła reflektorów, płańce nad olbrzymimi obszarami wytwórni filmowych zgasły, sztuczne życie poza murami dzielącymi rzeczywistość od iluzji — zamarło, pierwszy w dziejach przemysłu kinematograficznego strajk aktorów i aktorek sparaliżował życie Hollywood'u.

Z poza fasady bluffu i reklamy wyjrzał wielki kompleks zagadnień społecznych, związanych nieodłącznie z ośrodkiem wielkiego przemysłu, jakim jest „fabryka iluzji”. Hollywood jest wielkim miastem robotniczym, którego długie bulwary na Beverly Hills i Glendale pustoszeją co ranka, jak wszystkie centrale górnicze i samochodowe. Hollywood produkuje dźwiękowe, jak Detroit samochodowy. Wszystko się tu sprzedaje: idee artystyczne i literackie, talenty aktorskie stają się gorzej lub lepiej płatnym towarem. Olbrzymi mechanizm i całkowita industrializacja, która opanowała „X-tą Muze” stanowi istotę tego miasta, ukrywającego swą pracę fabryczną za fasadą luksusowych domów, przyjęć roz-

głaszanych przez prasę, i barwnym tłem tropikalnego klimatu. Odpowiadając nieograniczonym wprost potrzebom wytwórczości, ten łańcuch iluzji drgał w ciągłym, coraz szybszym z roku na rok, rytmie.

Prawa ekonomiczne rządu i w Hollywood. Przede wszystkim potrzeba więc towarzyszów akcyjnych, które by stały się armaturą przedsiębiorstwa. Niektóre z tych towarzyszów są niezależne, inne utrzymują znów banki, jeszcze inne podlegają koncernom potężnych towarzyszów assekuracyjnych. Kierownikiem całego aparatu jest producent, który dyryguje armią autorów, reżyserów, dekoratorów, dostawców, kontroli producenta podlega wszystko, począwszy od opracowania scenariusza, aż do obliczenia najdrobniejszych wydatków.

W chwili obecnej „producers” odgrywają jedną tylko rolę — pracodawców, twarde obstarujących przy swych warunkach wobec pracowników. W ich rękach leży złagodzenie sporu.

PODSŁUCHANE

ZŁOSLIWOŚĆ.

— Mój ojciec wydał na moje studia przeszło trzy tysiące złotych.

— Mój Boże, że też to dzisiaj za drogie pieniądze tak mało się dostaje!

WYJASNIŁ.

— Panie, czy to prawda, że nazwał mnie pan nadętym idiotą?

— Niemożliwe. Słowa „nadęty” nigdy nie używam.

NIE UPADNIE.

— Malutka Ola schodzi ze schodów z wielką filiżanką w rączkach.

— Tylko uważaj, Oluchno, żebyś nie upadła.

— Niech się mama nie boi, przecież trzymam się filiżanki.

INTERES PRZED WSZYSTKIM.

— Ależ to nie jest nasze dziecko! Zamieniłaś przecież wózek!

Żona: — Cicho bądź! Czy nie widzisz, że ten wózek jest o wiele ładniejszy?

XI.

W CICHYM USTRONIU.

to tam ludzi żyje? Sprzedam wszystko i pójdę kaj mnie oczy poniosą.

— To-to... to-to! — przytakiwała Borutowa. — Nie ostać ci tu, nie ostać...

Sport polski na występach zagranic

Moment ze wspaniałego finiszu Noji'ego w biegu na 10 km na stadionie olimpijskim w Atenach, w trójmeczcu lekkoatletycznym Polska — Grecja — Czechosłowacja. Noji, jak wiadomo zwyciężył w tym biegu przed Grekiem Kyrjakidsem i Vardykisem (widocznym na zdjęciu w tyle za naszym szybkobiegaczem).



ADAM CZEKAŁSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

— Czego chcesz ode mnie, co? Czego mnie mordujesz przy sobie, jak tego psa bezpańskiego, za którym nikt się nie ujmie!..

— Ja cię męczę, Maryś, ja? — zapytał łzawo Stach. — A toć ja cię miłuję, jak obrazek najświętszy i palca bym na ciebie nie podniósł nawet, bo nie śmiałbym na takie cudowności, jak ty, na takie cudowności...

— Mógłbyś, ślipiebyś ci wydarła, siekiere byni w tobie utopiła.

— Co ty mówisz, Maryś, co ty mówisz!.. — prosił wciąż Stach, idąc ku niej krokiem nieco chwiejnym, ciężkim, niedźwiedziozowym. — Toż pocałowałam cię, nawet nie chciałaś, kiedyś przyjechał, — na ziemi śpię, jak ten pies, a rzekłem choć słowo, wypominałem ci to, co? No, powiedz, wypominałem?

Maryna cofała się przed nim, lękając się, by jej nie dotknął.

— Nie masz prawa, żadnego prawa nie masz! Nie miłowałam cię nigdy i choć ci w kościele przysięgałam, nienawidziłam cię zawsze!

— Nienawidziłaś mnie? Nienawidziłaś?.. Maryś! Z gardła Stacha wydobył się głos jakiś chrapliwy, twarz mu znowu zaczęła drgać w skurczach bolesnych i tży nabiegły do oczu. Gdzieś tam na dnie jego prostaczego mózgu zaczęło coś świtać, zaczęła się tworzyć jakaś myśl podejrzliwa, ale trwało to wolno, ogromnie wolno. Wreszcie Stach jednym ogromnym susem przyskoczył do Maryny i jego ramiona, jak olbrzymie konary drzewa, objęły w strasnym uścisku jej kibić, aż się przegięła mocno w pasie.

— Suko! Zabiję cię, zabiję!.. — chrząkał. Maryna naprężyła się, całą swoją siłą skoncentro-

wała w ramionach i wymierzyła straszliwy cios mężowi w twarz. Ale Stach drgnął tylko i z przyciętych na zębach warg pociekły rubiny krwi. Jak piórko porwał ją na ręce i grzmotnął na łóżko. Pękły krawędzie, deski się zapadły i Maryna znalazła się na ziemi. On stał jeszcze chwilę na miejscu, dysząc strasznie, ociekający krwią, okropny, a ona leżała na spodzie łóżka i kwiliła jak małe dziecko, modląc się w duchu z lękiem, że to ostatnia jej godzina nadeszła. Mijały jednak minuty, a nie się nie stawało takiego, coby lek jej usprawiedliwiło. Czula jednak, że on stoi nad nią; słyszała jego oddech chrząplawy.

Stach stał tak nad nią długi czas, a w sercu jego wrzała burza i rozlegały się huk piorunów. Całe jego życie z nią przebiegało mu teraz przez mózg. Żał okrutny ścisnął serce, jak kleszczami, że nie mógł wytrzymać i ryknął strasnym głosem, wybiegł z izby.

Garstka ludzi jeno szła za trumną — Stacha Malinowskiego. Na samym końcu szła Maryna, odpędzona od trumny przez świecę. Nie miała za to żalu do niej, przeciwnie, wdzięczna jej była. Oddając ostatnią posługę Malinowskiemu ludzkie, rozmawiali o nim. Borutowa szła przy Marynie i wsłuchiwała się w te głosy. Kiedy dochodzili do cmentarza, rzekła:

— Pluj na te sobacze jazgoty! Cożes ty temu winna, że oszalał i powiesił się, co? Głupio się urodził, głupio żył i głupio zginął!

A po pewnym czasie spytała znowu:

— Cóż ty poczniesz teraz, sieroto, co? Ostaniesz się tu? A dyby cię tu użydowali!

— Eh, bogact tam ostanę! W świat se pójdę! Mało